



Składanie złych ofiar

Bogu, czy mamonie?

„Gdy przynosicie na ofiarę to, co ślepe, czy nie ma w tym nic złego? Gdy ofiarujecie to, co kulawe i chore, czy nie ma w tym nic złego? Spróbuj złożyć to swojemu namiestnikowi, a zobaczysz, czy przyjmie to łaskawie albo czy okaże ci przychylność? – mówi Pan Zastępów” – Mal. 1:8 (NP).

Księga Malachiasza jest aktualnie przedmiotem rozważań w naszym zborze i badanie to daje nam duże zbudowanie. Niektórymi przemyśleniami, które są owocem tych rozważań, chciałbym podzielić się także z Braterstwem.

Chociaż słowa tej księgi były skierowane do narodu żydowskiego, a szczególnie do kapłanów, to nauki w niej zawarte wciąż są aktualne i mogą okazać się pomocne dla ludu Bożego. Należy je więc analizować i starać się kierować nimi w swym poświęconym życiu.

Wiemy, że „całe Pismo przez Boga jest natchnione...” i zarówno Stary, jak i Nowy Testament zostały przygotowane ku naszej nauce: „Cokolwiek bowiem przedtem napisano, dla naszego pouczenia napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę z Pism nadzieję mieli” (Rzym. 15:4). Dlatego, wiedząc o tym, powinniśmy korzystać ze wszystkiego, co Bóg nam w swojej mądrości przygotował.

Malachiasz, którego imię znaczy „poseł Jahwe”, działał ok. 480-460 r. p.n.e. Z treści jego proroctwa wynika, że w tym czasie funkcjonowała świątynia, w której były składane ofiary. Izraelici byli co prawda poddani króla perskiego, w imieniu którego władzę sprawował namiestnik, ale mieli również zapewnioną ochronę, bo z treści proroctwa nie wynika, aby byli niepokojeni przez zewnętrznych wrogów.

Działalność Malachiasza przypadła więc na dosyć spokojny dla nich czas, w którym mogli skupić się na służbie Bogu. Jednak ze słów proroka dowiadujemy się, iż pomimo tych korzystnych warunków i otrzymywanych błogosławieństw ich życie dalekie było od Boskich wymagań i nękało ich wiele problemów.

Prorok wskazuje na winę kapłanów składających złe ofiary, piętnuje rozwody i małżeństwa z cudzoziemkami, gani czary, cudzołóstwo, krzywoprzysięstwo, uciskanie najemników, wdów, sierot i obcych przy-

byszów oraz oszukiwanie Boga w dziesięcinach i daniach.

Odpowiedzi Izraelitów świadczą o tym, że nie widzą swego stanu, czując się sprawiedliwymi, a za swoje problemy i niepowodzenia obwiniają Pana Boga, który ich zdaniem błogosławi złym. Mal. 2:17: „*Naprzykrzacie się Panu swoimi słowami i mówicie: Czym się naprzykrzamy? Tym, że mówicie: Każdy, kto źle czyni, jest dobry w oczach Pana i w takich ma Pan upodobanie. Albo: Gdzie jest Bóg sądu?*”

Sytuacja Żydów w czasie działalności Malachiasza jest podobna do naszej obecnie. Mamy zapewniony spokój z zewnątrz, nikt nas nie prześladowuje. Namiestnik – władza cywilna, pilnuje, by nie działa nam się krzywda. Możemy spokojnie służyć Bogu i składać Mu ofiary, korzystać z nabożeństw, konwencji, kursów itp. Ale czy naprawdę nie dotyczą nas problemy i czy umiemy je dostrzec i zrozumieć, jakie są ich przyczyny?

Chciałbym zastanowić się nad następującymi tematami, poruszonymi przez proroka w pierwszym rozdziale:

1. Niezauważanie dowodów miłości Bożej.
2. Składanie złych ofiar przez kapłanów, co prowadzi do zanieczyszczenia ołtarza i pozbawienia Boga czci.
3. Stawianie spraw doczesnych ponad duchowe.
4. Ofiary składane daremnie.
5. Zanieczyszczanie stołu Pańskiego.

Naród żydowski był szczególnym narodem, jedynym, w którym Pan Bóg się liczył, figuralnym Królestwem Bożym. To oni dziedziczyli obietnice dzięki przymierzcu Boga zawartemu z ich ojcami. Jednak ze słów proroka wynika, że Izraelici nie czuli się szczególnie umiłowanymi i nie cenili błogosławieństw, które były związane z ich wybraniem: Mal. 1:2, „*Umiłowałem was – mówi Pan – a wy mówicie: W czym okazałeś nam miłość?*”.

Boże wybranie, które było bardzo cenne dla ich ojców, dla późniejszych pokoleń straciło swoją wartość – spowszedniało, stało się odległe i niezrozumiałe. Byli zbyt pochłonięci swoimi bieżącymi sprawami, by spojrzeć wstecz i zwrócić uwagę na dowody Boskiej miłości i błogosławieństwa, jakich w przeszłości doświadczyli. Ich oczekiwania dotyczyły teraźniejszości. Uważali się za czyniących dobrze, a nie otrzymujących za to „należnych im” błogosławieństw.

Pan Bóg zwraca ich uwagę na historię wybrania Jakuba zamiast Ezawa, pomimo tego, że Ezaw był pierworodnym. Konsekwencją wyboru z przeszłości było zniszcze-



nie Edomu. To, że Edom przestał istnieć, mogli ujrzeć na własne oczy. Fakt powrotu Izraela do swej ziemi, odbudowanie świątyni, w której mogli się zgromadzać i składać Bogu ofiary, był wystarczającym dowodem Boskiej miłości i świadczył, że wybór z przeszłości jest nadal aktualny i wciąż pozostają oni w kręgu zainteresowania Bożego.

Sam fakt bycia potomkiem Abrahama już jest wielkim błogosławieństwem, o czym pisze apostoł Paweł w Rzym. 3:1-3: „Czymże więc góruje Żyd? Albo co za pożytek jest z obrzezania? Wielki pod każdym względem. Przede wszystkim ten, że im zostały powierzone wyroczone Boże. Bo co z tego, że niektórzy nie uwierzyli? Czyż niewierność ich zniweczy wierność Bożą?”.

Oni, pomimo swojej niewierności, są „miłymi dla ojców”, a ojcowie są przykładem tego, jak trzeba zabiegać o Boże obietnice i jak je należy cenić. Miłość Boża została okazana w wyborze i obietnicach, które dotyczą przyszłości. Aby można było ją widzieć i właściwie docenić, niezbędna jest wiara. Posiadali ją ojcowie, zabrakło jej jednak ich potomkom. Przykładem takiej wiary jest wspomniany przez Malachiasza Jakub, który dla zdobycia błogosławieństw i obietnic Bożych poświęcił ziemski spokój i wygodę, tak cenione przez jego brata Ezaw. Historia Jakuba uczy nas pełnego zaufania do Boga i wiary, że to, co On obiecał, na pewno się spełni. Jakub podczas swego życia nie otrzymał tego, co głosiły obietnice, ale umarł z wiarą w ich spełnienie w przyszłości, że przyjdzie czas, kiedy je otrzyma. Czytamy o tym w Hebr. 11:13-16: „Wszyscy oni poumierali w wierze, nie otrzymawszy tego, co głosiły obietnice, lecz ujrzeli i powitali je z dala; wyznali też, że są gośćmi i pielgrzymami na ziemi. Bo ci, którzy tak mówią, okazują, że ojczyzny szukają. I gdyby mieli na myśli tę, z której wyszli, byłiby mieli sposobność, aby do niej powrócić; lecz oni zdążają do lepszej, to jest do niebieskiej. Dlatego Bóg nie wstydzi się być nazywany ich Bogiem, gdyż przygotował dla nich miasto”. Swoje doczesne życie, które poświęcił, aby zdobyć Boże błogosławieństwo, podsumował zwracając się do faraona: „Krótki i zły był czas życia mego” (1 Mojż. 47:9).

Nadzieje wszystkich mężów Bożych nie były związane z oczekiwaniem, że to ich doczesne życie obfitować będzie w szczęście i dostatek, lecz z obietnicami dotyczącymi przyszłości. Oni są wzorem i przykładem dla nas.

Wiek Ewangelii to czas, w którym Boże obietnice i Jego wybranie zostało dane wierzącym ze wszystkich narodów – Izraelowi duchowemu, o czym pisze do braci pochodzących z pogan apostoł Piotr: „Ale wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej

światłości; wy, którzy niegdyś byliście nie ludem, teraz jesteście ludem Bożym, dla was niegdyś nie było zmiłowania, ale teraz umiłowania dostąpiliście” (1 Piotra 2:9-10). Dlatego my, którzy pochodzimy z pogan, a chcemy być duchowym Izraelem i spadkobiercami duchowych obietnic danych Abrahamowi, powinniśmy widzieć Bożą miłość nam okazaną i potrafić docenić szczególną łaskę wybrania, którą otrzymaliśmy! Miłość tę Bóg najpierw okazał, przygotowując i realizując plan odkupienia człowieka z grzechu. O tym dowodzie Boskiej miłości ku nam mówi ap. Paweł w Rzym. 5:8: „Bóg zaś daje dowód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł”. Następnie, przez przekazanie wybranym informacji o klasie duchowej – Kościele i zaproszeniu do uczestnictwa w niej. „A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia jego są powołani. Bo tych, których przedtem znał, przeznaczył właśnie, aby się stali podobni do obrazu Syna jego, a On żeby był pierworodnym pośród wielu braci; a których przeznaczył, tych i powołał, a których powołał, tych i usprawiedliwił, a których usprawiedliwił, **tych i uwielbił**” (Rzym. 8:28-30). Słowo „uwielbił” oznacza zaszczyt, który spotkał nielicznych. Nie jest to poselstwo skierowane do wszystkich. Otrzymanie wiadomości o niebieskim powołaniu to wielkie wyróżnienie i wyjątkowy zaszczyt, który powinniśmy docenić i za który powinniśmy być wdzięczni.

Świadomość szczególnego czasu, w którym żyjemy, możliwości uczestniczenia w realizacji Bożego planu oraz tego, że jesteśmy w kręgu Jego zainteresowania, powinna nas skłonić do wyrażania swojej wdzięczności. Brak docenienia takiej łaski byłby lekkomyślnością, która w konsekwencji mogłaby prowadzić do jej utraty.

Przykładem lekkomyślności i niewłaściwej oceny daru Bożego jest dla nas Ezaw: „Żeby nikt nie był rozpustny lub lekkomyślny jak Ezaw, który za jedną potrawę sprzedał pierworództwo swoje. A wiecie, że potem, gdy chciał otrzymać błogosławieństwo, został odrzucony, nie uzyskał bowiem zmiany swego położenia, chociaż o nią ze łzami zabiega” (Hebr. 12:16-17). Powinniśmy badać swoje serca i odpowiedzieć sobie, czy czasem nie zapominamy o otrzymanych wielkich łaskach i nie zadajemy pytania Panu Bogu: „W czym okazałeś nam miłość”, traktując ją jako coś oczywistego, coś, co się nam należy.

Wielu z nas jest kolejnym pokoleniem „w Prawdzie”, i wiara w obietnice Boże została nam zaszczeplona przez naszych ojców. Czy te obietnice, które mówią o wielkich błogosławieństwach przyszłości, przyjmujemy za swoje? Czy pobudzają nasze uczucia w sposób, jaki pobudzały naszych ojców? Czy dostrzegamy wielką miłość Boga ku nam i odczuwamy wdzięczność za wszystko, co otrzymaliśmy? Obyśmy nie okazali się taki-



mi jak Ezaw, który przez swoją lekkomyślność, nie doceniając daru Bożego, sprzedał pierworodztwo.

Utrata wiary w obietnice Boże i nie dostrzeganie objawów Jego miłości prowadziła Izraelitów do składania ofiar, które nie podobały się Bogu. Kapłani składali ofiary złe – ślepe, chrome, chore i zrabowane, czym zanieczyszczali ołtarz i pozbawiali czci Boga. To, co miało być czynnością najświętszą i miało służyć zbliżaniu narodu do Boga oraz oddawaniu Bogu czci, stało się służbą Mu nieprzyjemną oraz wpływającą negatywnie na całą społeczność. Odpowiedzialnością za taki stan Bóg obarcza kapłanów, których zadaniem było dokładne wykonywanie przepisów dotyczących służby w świątyni oraz dbanie o duchowy stan narodu poprzez nauczanie i sądzenie. Ich rola w narodzie sprawiała, że kapłani mieli na niego wielki wpływ, a ich postępowanie i przykład, jaki dawali, zbliżał lub oddalał lud od Boga i Jego prawa.

Malachiasz wskazuje, że lekceważenie prawa i postępowanie wbrew Bożym nakazom przez składanie złych ofiar zanieczyszcza to, co jest święte. Bóg dał kapłanom dokładne informacje co do tego, jakie ofiary powinny być składane: „*Powiedz Aaronowi i jego synom oraz wszystkim synom izraelskim tak: Jeżeli kto z domu izraelskiego i spośród obcych przybyszów mieszkających w Izraelu składa swój dar czy to jako zobowiązany ślubem, czy też jako dar dobrowolny, na ofiarę całopalną dla Pana, to dla zyskania upodobania musi to być samiec bez skazy z bydła, z owiec lub z kóz. Nic, co ma wadę, nie składajcie w ofierze, gdyż przez to nie zyskacie upodobania. A jeżeli kto składa będzie ofiarę pojednania dla Pana z bydła lub z owiec, spełniając ślub czy też dobrowolnie, to dla zyskania upodobania musi to być okaz bez skazy, żadnej wady na nim być nie może: Nie będziecie ofiarowywać Panu zwierzęcia ślepego ani ułomnego, ani okaleczonego, ani owrodzonego, ani parszywego, ani krostowatego. Nie będziecie z nich składać ofiar ognistych na ołtarzu dla Pana. Wołu lub barana, które mają przydługie lub krótkie kończyny, możesz złożyć jako ofiarę dobrowolną, lecz złożone jako ofiara ślubowana nie znajdą upodobania*” (3 Mojż. 22:18-23).

Ofiary, które składane były w związku z czynionymi ślubami, musiały być zupełne i doskonałe, jednak ci, którzy ślubowali, nie dopełniali swoich zobowiązań, o czym mówi Mal. 1:14: „*Przeklęty jest oszust, który ma w swojej trzodzie samca i ślubuje go dać, a ofiaruje Panu zwierzę ułomne!*”.

Kapłani zamiast stać na straży przestrzegania prawa Bożego, dozwolali na jego łamanie i sami również je łamali. Takie postępowanie było napiętnowane przez Boga, ponieważ bezcześciło Jego imię. Wpływ, jaki takie postępowanie miało na naród, mamy opisany w historii synów Hellego: „*I bardzo wielki był grzech tych*

młodzieńców przed obliczem Pana, gdyż ludzie lekceważyli składanie Panu ofiar” (1 Sam. 2:17).

Główna wina kapłanów polegała na lekceważącym podejściu do służby Bogu i zaniedbaniu swego obowiązku pilnowania czystości ołtarza i czystości składanych na nim ofiar. Ich postępowanie miało negatywny wpływ na całą społeczność, która nie była napominana, a dodatkowo otrzymywała zły przykład „z góry”. To prowadziło ich do gardzenia składaniem ofiar oraz lekceważenia i łamania składanych Bogu ślubów.

Jaka może być z tego nauka dla nas, którzy żyjemy w tak odległych czasach, ok. 2500 lat po tych wydarzeniach, dla nas, którzy nie składamy ofiar w taki sposób, w jaki czynili to Żydzi? Czy te słowa mogą nas czegoś uczyć?

Ofiary składane przez Izraelitów były „cieniem rzeczy przyszłych”, czyli są nauką i wskazówką na kapłaństwo i ofiary Wieku Ewangelii. Do wierzących obecnego czasu mówi apostoł Piotr: „*I wy sami jako kamienie żywe budujcie się w dom duchowy, w kapłaństwo święte, aby składać duchowe ofiary przyjemne Bogu przez Jezusa Chrystusa*” (1 Piotra 2:5). Zadaniem obecnych kapłanów jest budowanie się w dom duchowy (Kościół) i składanie duchowych ofiar, które będą przyjemne Bogu. Aby to czynić, konieczne jest złożenie z siebie całkowitej ofiary Bogu, którą Chrystus jako Najwyższy Kapłan uzna za część swojej ofiary. Do składania ofiar zachęca wierzących św. Paweł: „*Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza*” (Rzym. 12:1). To oznacza, że podobnie jak kapłani żydowscy również i my możemy składać zarówno dobre, jak i złe ofiary. Takie, które będą przyjemne Bogu, jak i takie, których On nie będzie mógł od nas przyjąć. Przyjrzymy się, jakie wady mogą mieć nasze ofiary.

Co może oznaczać składanie ofiary ślepej?

Ponieważ składane przez nas ofiary są ofiarami duchowymi, również ślepotą może być duchowa. Ten stan zagraża wszystkim i jest o tyle groźny, że osoba dotknięta ślepotą duchową może nie zdawać sobie sprawy ze swego stanu i wierzyć, że wszystko, co czyni, jest właściwe. Taką postawę prezentowali kapłani, do których przemawiał Malachiasz. Nie zauważali oni swoich błędów i nie odczuwali potrzeby jakiegokolwiek zmiany.

Podobny stan ślepoty dotknął faryzeuszów, o których Pan Jezus powiedział, że „*ślepi są przewodnikami ślepych*”. Byli ślepych, ponieważ nie potrafili zrozumieć ducha Bożego prawa, a swoimi złymi interpretacjami i błędnym nauczaniem całkowicie je wypaczali. Pan Bóg wymaga, aby nasze ofiary nie były ślepe!



Ap. Paweł, który nawołuje braci do składania ofiary, mówi, że ma być ona rozumną służbą, zgodną z Bożą wolą, której mamy zadanie poszukiwać. *„Proszę was tedy, bracia! przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą. A nie przypodobujcie się temu światu, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu waszego na to, abyście doświadczyli, która jest wola Boża dobra, przyjemna i doskonała”* (Rzym. 12:1-2 BG). Staranie się o poznanie Bożej woli jest tym ważniejsze, że ślepotą jest problemem dotyczącym Kościoł w Wieku Ewangelii, a w szczególności Kościoł ostatniego okresu – Laodycei. Zadowolenie ze swego stanu i niezauważanie prawdziwych problemów czyni ten okres podobnym do czasów Malachiasza.

Ślepa ofiara może oznaczać brak zrozumienia woli Bożej dotyczącej składania z siebie ofiary – czym ona jest, do czego się poświęcamy i jakiej służby Bóg od nas oczekuje. Nie jest właściwy wyrażany czasem pogląd, że Pan Bóg przyjmuje obecnie każdą ofiarę i każdy rodzaj służby. Dlatego ważne jest, abyśmy poszukiwali, jaka jest wola Boża względem naszych ofiar.

Ojciec dał swym dzieciom wszystko, co jest konieczne, aby mogły Mu składać ofiary dobre i miłe. Nam pozostaje wykazanie chęci poznania Bożej woli i czynienie wysiłków, aby to poznanie otrzymać. Taką zachętę mamy podaną w 2 Piotra 1:2-4: *„Łaska i pokój niech się wam rozmnożą przez poznanie Boga i Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Boska jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności, przez poznanie tego, który nas powołał przez własną chwałę i cnotę, przez które darowane nam zostały drogie i największe obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami boskiej natury, uniknąwszy skażenia, jakie na tym świecie pociąga za sobą pożądlivość”*. Apostoł Piotr w krótkim fragmencie, od wersetu 2 do 11, pięciokrotnie wymienia słowo „poznanie” jako jedną z podstawowych wartości potrzebnych wierzącym, aby mogli swoje powołanie i wybranie uczynić mocnym. To poznanie Boga, Jego planu wobec ludzkości i wymagań wobec ofiarników Wieku Ewangelii jest niezbędne, by móc Mu składać właściwe ofiary. Od nas tylko zależy, czy będziemy gorliwymi w staraniu się o to, co jest potrzebne, a jeżeli będziemy usiłować, to mamy zapewnienie, że otrzymamy niezbędną pomoc. Brak wzroku prowadzący do składania ślepych ofiar wynika z duchowego lenistwa, lekceważenia Bożych obietnic oraz zadowolenia z własnego stanu.

Czym jest składanie ofiary chromej?

Kiedy Elias zwrócił się do Izraela, będącego w przymierzu z Bogiem, a służącego jednocześnie obcym bogom, powiedział: *„Jak długo będziecie kuleć na dwie strony? Jeżeli Pan jest Bogiem, idźcie za nim, a jeżeli*

Baal, idźcie za nim! Lecz lud nie odrzekł mu ani słowa” (1 Król. 18:21). Próba służenia dwóm panom, czyli chęć pogodzenia służby własnemu ciału oraz Bogu, jest składaniem ofiary chromej. O tym, że taka postawa jest dla wierzących niewłaściwa, mówi nasz Pana: *„Nikt nie może dwom panom służyć, gdyż albo jednego nienawidzić będzie, a drugiego miłować, albo jednego trzymać się będzie, a drugim pogardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie”* (Mat. 6:24). Jeżeli ślubowaliśmy złożenie wszystkiego Bogu w ofierze, to nie możemy podejmować prób czynienia w naszym życiu kompromisów. Nie możemy ograniczać swej ofiary, szukając ku temu różnych uzasadnień, bo chęć pogodzenia służby Bogu i służby swemu ciału jest ofiarą chromą. Przed łamaniem naszych ślubów ostrzega nas Salomon w Kazn. 5:3-4: *„Gdy złożysz Bogu ślub, nie zwlekaj z wypełnieniem go, bo mu się głupcy nie podobają. Co ślubowałeś, to wypełnij! Lepiej nie składać ślubów, niż nie wypełnić tego, co się ślubowało”*.

Malachiasz wymienia też ofiary chore - co one mogą oznaczać?

Nowe Stworzenie narażone jest na wiele groźnych chorób, które mają wpływ na duchowy rozwój. Chociaż choroby cielesne są przykre i często prowadzą do śmierci ciała, to jednak dla wierzących choroba duchowa jest o wiele groźniejsza, gdyż prowadzi do śmierci ducha. Choroby ducha, takie jak: zwątpienie, pycha, egoizm, chciwość, zawiść, strach, nienawiść i wiele innych, które mogą nas dotyczyć, są powodem, dla którego nasze ofiary nie będą przyjemnymi Bogu. Wszystkie te choroby są możliwe do wyleczenia, jednak w tym procesie najważniejsze jest uświadomienie sobie swego problemu i udanie się z prośbą do Boga przez Chrystusa, który jest najlepszym lekarzem, jak mamy zapisane w 1 Jana 2:1-2: *„Dzieci moje, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. A jeśli by kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy. On ci jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata”*.

O tym, że uświadomienie sobie swego stanu i wyznanie tego jest niezbędne, by otrzymać ratunek, mówi także św. Jan w 1 Liście 1:9: *„Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości”*.

Pan Jezus wspomina, że konflikt z bratem, który wynika z gniewu, nienawiści lub zawiści, jest również przeszkodą w składaniu ofiary: *„Jeśli byś więc składał dar swój na ołtarzu i tam wspomniał byś, iż brat twój ma coś przeciwko tobie, zostaw tam dar swój na ołtarzu, odejź i najpierw pojednaj się z bratem swoim, a potem przyszedłszy, złóż dar swój”* (Mat. 5:23-24). To oznacza, że nasza ofiara nie zostanie przyjęta, jeżeli nasz duchowy stan będzie niewłaściwy. Wyznanie grzechu i wyleczenie się z choroby ducha nie jest możli-



we bez uświadomienia jej sobie i wyrażonej w modlitwie prośby o uzdrowienie. Są to kroki niezbędne do otrzymania pomocy.

Malachiasz wspomina także ofiarę zrabowaną, co ma miejsce w sytuacji, gdy nie jest ona własnością ofiarnika, ale czyniona jest kosztem innych. Jak można składać taką ofiarę? Poświęcanie czasu na służbę Bogu, usługę dla braci i różnorodną działalność dla Pana, a w tym czasie zaniedbywanie najbliższych i niedopełnianie swych obowiązków wobec żony, dzieci czy rodziców jest składaniem zrabowanej ofiary. Czytamy w 1 Tym. 5:8: „*A jeśli kto o swoich, zwłaszcza o domowników nie ma starania, ten zaparł się wiary i jest gorszy od niewierzącego*”. Gościnność jest ważną cechą chrześcijanina, jednak można być gościnnym, a całą pracę związaną z usługą zostawiać innym. Możemy głosować za zorganizowaniem konwencji i nie uczynić ze swej strony nic, co pomogłoby do jej realizacji itp. Warto rozważyć, czy to, co pragnę ofiarować Panu, należy do mnie. Pan Bóg nie oczekuje takich ofiar, a każdy powinien zastanawiać się, jakie ofiary składa. Czy nie są one ślepe, chrome, chore lub zrabowane. Jeżeli będziemy bez refleksji przechodzili nad naszym ofiarniczym życiem, to może okazać się, że nasze ofiary nie są Bogu przyjemne.

Malachiasz zwraca też uwagę, że kapłani poprzez jakość składanych ofiar podkreślali znaczenie tego, komu je ofiarowali. Kto w ich oczach jest ważniejszy?! Stwierdza, że takich ofiar, jakie składali Bogu, nie odważyliby się złożyć nawet swemu namiestnikowi: „*Spróbuj złożyć to swojemu namiestnikowi, a zobaczysz, czy przyjmie to łaskawie albo czy okaże ci przychylność? - mówi Pan Zastępów*” (Mal. 1:8). Sposób, w jaki podchodzimy do spraw doczesnych, a w jaki do duchowych, pokazuje, gdzie są nasze priorytety. Czy nasza energia skierowana jest głównie na zaspokojenie potrzeb ciała, czy potrzeb ducha? Warto spojrzeć na swoje życie i odpowiedzieć, gdzie widać moje zaangażowanie? Możemy to wyrażać w drobnych rzeczach. W jaki sposób się przygotowujemy, jak jesteśmy punktualni, jaką wagę przywiązujemy do odpowiedniego ubioru, kiedy udajemy się do pracy, a jaką idąc do zboru? Swoim postępowaniem w różnych sytuacjach pokazujemy, kto jest dla nas ważniejszy: Bóg, od którego zależy nasze dobro duchowe, czy namiestnik, który może nam dać powodzenie materialne?

Zaskakujące wydają się słowa Mal. 1:10: „*Niechby znalazł się między wami ktoś, kto zamknąłby bramy świątyni, abyście nie zapalali ognia na moim ołtarzu daremnie!*”. Czyżby Pan Bóg nie chciał, aby Mu były składane ofiary? Nie, Bóg oczekuje ofiar od swych dzieci, ale nie chce, aby były one **daremne**, czyli składane wbrew Jego woli lub w sposób, którego nie może On zaakceptować. Kapłani mieli pełną świadomość, jak powinni postępować, lecz postępowali wbrew niej.

Napiętnowanie postępowania, które jest niezgodne z posiadaną świadomością, znajduje się w Psalmie 50:16-22: „*Lecz do bezbożnego rzecze Bóg: Po co wyliczasz ustawy moje i masz na ustach przymierze moje. Gdy widzisz złodzieja, bratasz się z nim, a z cudzołożnikami zadajesz się. Ustom swoim pozwalasz mówić źle, a język twój knuje zdradę. Siedzisz i mówisz przeciw bratu swemu, Znieważasz syna matki swojej. Czyniłeś to, a ja milczałem, mniemałeś, żeś mi podobny. Karcę cię i stawiam to przed oczyma twoimi. Pojmijcież to wy, którzy zapominacie Boga, bym was nie rozdarł, a nie będzie ratunku!*”. Bezbożny w tym psalmie to ten, który zna ustawy i wyraża je swymi ustami. Czyli posiada świadomość prawa Bożego, ale nie postępuje według niego. Postępowanie takie sprawia, że ofiara jest nieprzyjemna Bogu - czyli jest ona daremna.

Jest też druga postawa - szczerą chęć służenia Bogu, ale nie oparta na znajomości. Dodatkowo bez chęci Jego poznania. Taką postawą charakteryzowali się Żydzi, o których mówi apostoł Paweł, że „*mają gorliwość do Boga, ale gorliwość nierozsądną*”, dlatego ich służba nie była przyjemna, a ich ofiary nie były przyjmowane. Podobnie teraz wielu chrześcijan usiłuje szczerze służyć Bogu, próbując nawracać świat, ale nie rozumieją, że wolą Bożą jest, aby w obecnym czasie dokonać wyboru Kościoła z prawdziwych ofiarników. Dlatego taka służba, choć szczerą, nie może być przez Niego przyjęta, i to również jest daremne składanie ofiary.

Ostatnią kwestią, którą chciałem poruszyć, jest zanieczyszczanie „Pańskiego stołu”. Kapłani spożywali ze składanych na ołtarzu ofiar, czyli ołtarz był dla nich stołem, z którego jedli. Bezczęścili ten stół, składając złe ofiary oraz pozwalając na zanieczyszczanie „stołu Pańskiego” przez innych, na których mieli wpływ. Mal. 1:12: „*Lecz wy bezczęściecie je, mówiąc: Stół Pana może być nieczysty i można ofiarować na nim pokarm, którym sami gardzicie*”. Przykład dawany przez kapłanów bezczęścił ołtarz w oczach ludu. Dla nas ołtarzem jest ofiara Pana Jezusa: „*Mamy ołtarz, z którego nie mają prawa jeść ci, którzy służą przybytkowi*” (Hebr. 13:10). Ołtarz ten jest w Bożych oczach święty i nic nie może go zanieczyścić.

Pokarm, który Bóg dał swemu ludowi przez ofiarę swego Syna, ale również przez swoje Słowo przekazywane za pośrednictwem wielu sług (apostołów, proroków i nauczycieli) w czasie Wieku Ewangelii, możemy określić „stół Pański”. Niedbałe podejście do świętych rzeczy zanieczyszcza „stół Pański” zarówno dla nas, jak i dla innych. Wybieranie z Biblii tylko tego, co nam pasuje, kwestionowanie natchnienia niektórych autorów Pisma Świętego czy twierdzenie, że jakieś jego części są mniej ważne od innych i w związku z tym nie należy poświęcać im uwagi, jest pogardzaniem pokarmem



danym nam przez Ojca.

Do zanieczyszczenia może prowadzić również rozdźwięk pomiędzy naszymi słowami a uczynkami, pomiędzy tym, jak ślubowaliśmy postępować, a faktycznym życiem. Musimy pamiętać, że jesteśmy obserwowani przez naszych najbliższych, jak też i przez dalsze otoczenie i oceniani, czy to, co deklarujemy, jest widoczne w naszym życiu. O tym mówi Pan Jezus: „*Wy jesteście światłością świata; nie może się ukryć miasto położone na górze*” (Mat. 5:14). Nasze postępowanie jako Bożych przedstawicieli może czynić „stół Pański” świętym lub go zanieczyszczać. Pamiętajmy, że „uczyn-

ki przemawiają lepiej niż słowa”.

Dlatego kończąc swoje rozważanie, życzę Braterstwu, abyśmy mogli poznawać Bożą wolę i składać ofiary miłe naszemu Niebieskiemu Ojcu, a w przyszłości otrzymać pochwałę za wierną służbę: „*Rzekł mu Pan jego: Dobrze, służył dobry i wierny! Nad tym, co małe, byłeś wierny, wiele ci powierzę; wejdź do radości pana swego*” (Mat. 25:21). Amen.

Kopak Jerzy
R-
„Straż”

Wykład wygłoszony na konwencji w Mukaczewie (Ukraina) we wrześniu 2012 r.